

Czesław Zgorzelski

O sylabotonizmie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/2, 496-499

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

D Y S K U S J E

CZESŁAW ZGORZELSKI

O SYLABOTONIZMIE

Wypowiedź swą winienem zacząć od wyrażenia pełnej solidarności z wywodami Kazimierza Budzyka¹, ale tylko z ich częścią negatywną, występującą przeciw fikcji stóp antycznych w wierszu polskim. Bardzo dobrze się stało, że raz wreszcie spróbował ktoś rozwiązać ułudę, krępującą fatalnie nasze badania nad wierszem, wyrzec się konwencji, która fałszowała obraz rzeczywistości, a rozważania sprowadzała na manowce urojonych problemów. Od paru lat próbuję wytłumaczyć tę sprawę uczestnikom moich ćwiczeń i seminariów, ale czar tradycji i magia drukowanego słowa rozpraw są trudne do przewyciężenia.

Dyskusja, jaką w wielkim skrócie chciałbym tu podjąć, dotyczy tylko pozytywnej części uwag Budzyka, określenia przezeń systemu sylabotonicznego jako systemu zgłoskowo-średniówkowo-zestrojowego.

Najlepiej rozpocząć od konkretów. Budzyk wnioski swe formułuje na podstawie obserwacji dokonywanych na *Czatach*. Metrum tego wiersza ujmuje w schemat: ooOo | sSs || ooOo | sSs — oraz: ooOo | sSs | sSs. Stąd wniosek: „system sylabotoniczny nie jest systemem zgłoskowo-przyciskowym, lecz zgłoskowo-zestrojowym“ (s. 139). I dalej: „system ten niejako automatycznie wydobywa średniówkę silniej, niż mieliśmy to w systemie sylabicznym“ (s. 139).

Już to sformułowanie budzi pewien niepokój. Na razie — natury teoretycznej. Jakże to? Przecie średniówka jest podstawowym elementem sylabizmu. Myśleliśmy nawet dotąd, że jej znaczenie metryczne maleje w systemie sylabotonicznym zależnie od wzrastania siły czynnika tonicznego, a niekiedy nawet zanika zupełnie (por. np. Mickiewiczowską *Śmierć Pułkownika*).

¹ K. Budzyk, *Co to jest polski sylabotonizm?* Pamiętnik Literacki, XLVI, 1955, z. 1. [Od Redakcji. Artykuł Budzyka ukazał się również jako dyskusyjny, w czasie składania wypadł jednak nad nim nagłówek działu DYSKUSJE.]

Ale spójrzmy dalej: Budzyk zastrzega się, że można by system sylabotoniczny nazwać systemem zgłoskowo-średniówkowo-zestrojowym, „trzeba jednakże pamiętać, że dopiero ostatni człón tej definicji wprowadza specyfikę tego systemu w stosunku do sylabizmu“ (s. 139). Zatem: decyduje tu regularność wszystkich lub niektórych tylko zestrojów. W wypadku *Czatów* — regularność trójzgłoskowych zestrojów po jednym na końcu każdego z siedmiogłoskowych półwierszy i po dwa w każdym dziesięciogłoskowcu.

Skontrolujmy to z materiałem faktycznym; jako podstawę przyjmijmy rezultaty analizy Budzyka. Budzyk wyróżnia sześć układów dziesięciogłoskowca:

1.	┘┘		┘┘		┘┘┘		┘┘┘	(Ss Ss sSs sSs)	11	wierszy
2.	┘┘┘		┘┘┘		┘┘┘		┘┘┘	(ss Ss sSs sSs)	10	„
3.	┘┘┘		┘┘		┘┘┘		┘┘┘	(ss Ss sS ssSs)	2	wiersze
4.	┘┘		┘┘		┘┘		┘┘┘	(Ss Ss sS ssSs)	2	„
5.	┘┘		┘		┘┘┘		┘┘┘	(Ss S ssSs sSs)	2	„
6.	┘┘		┘┘		┘┘┘		┘┘┘	(sS Ss sSs sSs)	1	wiersz
Razem									28	wierszy

Już pierwszy rzut oka przekonywa, że elementem wspólnym dla wszystkich sześciu układów nie jest bynajmniej podział na zestroje. Właśnie przedziały zestrojowe okazują się tu chwiejne: na 28 wierszy aż 6 ma schemat odmienny od tego, który Budzyk określa jako metrum. To bardzo duży procent! Przy tym — rzecz znamienna — wiersze, w których układ zestrojów zostaje naruszony, przy odczytywaniu nie sprawiają wcale wrażenia załamania metrum. Są najwyraźniej tak samo poprawne metrycznie jak i te, które układają zestroje zgodnie ze schematem ustalonym przez Budzyka. Ale bo też nie zestroje są tu czynnikiem metrycznym! Działają tu one jako niemetryczny czynnik rytmu, który urozmaica, a nie zestraja na jedną modłę ogólny bieg wypowiedzi wierszowanej (pojęć: metrum i rytm — używam w znaczeniu Żirmunskiego; Zawodziński nie rozumiał go, gdy przypisywał mu sąd o rzekomym przeciwstawianiu tych dwu pojęć).

Bliższe wejrzenie w te sześć układów ujawnia inny element wspólny, tym razem wspólny wszystkim sześciu układom: rozkład zgłosek akcentowanych i nieakcentowanych — zawsze jednaki od trzeciej zgłoski poczynając (przy tym druga zgłoska jest prawie stale nieakcentowana — z jednym wyjątkiem). Wzór dziesięciogłos-

kowca wyglądałby zatem nie: ooOo | sSs | sSs, ale: ooSssSssSs (a może nawet: osSssSssSs?).

— Właśnie: anapesty! — zakrzyknie entuzjasta stopowości.

— Wcale nie anapesty — odpowiem. Przy anapestach mielibyśmy wzór: ooS | ssS | ssSs. Ani amfibrachy, choć bliższy rzeczywistości byłby wzór: ooSs | sSs | sSs. Bo nie mamy tu takiego podziału, jak oba wzory wskazują. Kreski pionowe wprowadzone w tym schemacie jako granice stóp są tylko konwencją tradycji wersyfikacyjnej, jeśli nie oznaczają granic zestrojów. W danym wypadku — konwencją fikcyjną.

A te właśnie granice rzekomych stóp są główną przyczyną wszelkich nieporozumień. Mimo bowiem zastrzeżeń teoretycznych — pojęcie stopy sugeruje zazwyczaj istnienie dwu jej właściwości: a) odpowiedniego układu wewnętrznych stosunków akcentowych; b) określonych granic, wydzielających stopę jako realną częśćkę wiersza, to właśnie, co w schemacie wykreślanym umownymi symbolami oznaczamy kreską pionową. I dlatego gdy mówimy: w i e r s z t r o c h e i c z n y, skłonni jesteśmy widzieć go jako zespół stóp trocheicznych, jako wiersz podzielony na częściki dwuzgłoskowe akcentowane na pierwszej zgłosce, co może się wcale nie pokrywać z realnym podziałem danego wiersza na zestroje.

Ale jeśliby wyrażenie: w i e r s z o t o k u t r o c h e i c z n y m — miało oznaczać tylko tyle, że akcenty padają w nim na zgłoski nieparzyste, nie można by chyba do takiego określenia zgłaszać żadnych pretensji. Ponieważ jednak nie rozwiąże to nam sposobu oznaczania wszystkich układów akcentowych w wierszach sylabotonicznych i ponieważ zawsze łatwo tu będzie o nieporozumienia wynikające z tradycji wydzielania jakichś części, czyli rzekomych stóp, praktyczniej jest zarzucić tradycyjny sposób oznaczania układu akcentów przy pomocy nomenklatury określającej stopy metryki antycznej, a mówić wprost o układzie akcentów według ustalonego schematu.

W rezultacie słuszne wydaje mi się stanowisko, według którego specyficzną właściwością systemu sylabiczno-tonicznego jest metrum oparte o uregulowaną ilość zgłosek i uregulowany układ akcentów.

Jasne, że to uregulowanie może mieć różne stopnie: obejmować może wszystkie akcenty lub tylko pewną ich część. W tym ujęciu np. tradycyjny trzynastozgłoskowiec Mickiewicza ze stałymi akcentami paroksytonicznymi przed średniówką i w klauzuli jest j e s z c z e wierszem sylabicznym, ale staje się j u ż w jakimś sensie wierszem

sylabotonicznym, czyli zajmuje pozycję pośrednią, „przejściową“, nie w sensie ewolucyjnym — oczywiście — bo ewolucja wiersza niekoniecznie ma iść od sylabizmu do sylabotonizmu, choć tak właśnie było u nas przy rozwoju poezji staropolskiej na nowożytną (w. XVIII—XIX).

I nie martwmy się tym, że granic bezwzględnych nie uda się nam przeprowadzić, lub że znajdą się wiersze, które będziemy musieli określić jako „graniczne“ czy „pośrednie“. Praktyka uczy, że w rzeczywistości, którą badamy, tak bywa zawsze, że częściej możemy wskazać na tendencje niż na właściwości ściśle rozgraniczające dane zjawiska. I jeśli tu także na trudność tę natrafiamy, to znaczy, że jesteśmy na słusznej drodze. Tym większą mamy pewność, że obserwacje nasze są zgodne z naturą badanej rzeczywistości, że nie doktryna rządzi naszymi wnioskami, ale lojalna obserwacja rzeczywistości.